



PEWNI AK

NUMER 30 / STYCZEŃ - LUTY 2017 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Warsztaty dziennikarskie na filmowo
- Nowy Rok i nowe zadania innowacji pedagogicznej
- Rocznica powstania Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łobzie
- Wywiad z Anną Chuchro, nauczycielką języka polskiego
- 25. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łobzie
- Studniówka, czyli bal maturzystów
- Po niemiecku z Włochami, Czechami, Bułgarami i Turkami
- Okiem pierwszoklasisty
- Wokalny styczeń
- Żołnierze NATO z wizytą u „Kościuszki”
- Transplantacje - Czy można? Czy warto? Czy trzeba?

Stale rubryki

Szkolna superliga

- Matematyczne perełki
- Miss Polski Nastolatek Ziemi Pomorskiej 2016
- Być modelką

Rubryka matematyka

- Liczby Szymborskiej
- Z ostatniej chwili

Nie (obcy) język polski

- Wrażenia z finału w Warszawie
- Miłość to cygańskie dziecko

Rubryka fotografia

- Pomysł na życie

Labirynt zawodów

- Wywiad z oligofrenopedagogiem

Rozmaitości

- Wywiad z ks. Pawłem Niewiadomskim
- Perfect – perfekt? Czas na koncert
- Weteran wojenny doradza, jakie leki wybrać

Szkoła bez wagarów

- Złota karta
- Dzień Bezpiecznego Internetu



www.zslobez.pl

Wokalny styczeń



Bal maturzystów



WOŚP 2017



Wizyta w Powiatowym Urzędzie Pracy



Warsztaty dziennikarskie na filmowo

W tym roku „Pewniak” z opiekunką koła dziennikarskiego, Barbarą Król, zaczyna przygodę z filmem. Rok poprzedni upłynął nam na fotografii (dalej się rozwijamy) i poznawaniu zawodu drukarza (wycieczka do Koszalina). Jak przygoda, to tylko w dobrym towarzystwie. Zaprosiliśmy więc do współpracy znajomych dziennikarzy z gazety „u Mickiewicza” (Gimnazjum Integracyjne w Łobzie) z opiekunką, panią Joanną Marek.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego film? Jakiś czas temu zostałam zaproszona przez Magdalenę Cerkaską, uczennicę kl. 4 TZ, na uroczystość pożegnania starszych mażorettek. Magda przedstawiła swój film pokazujący ciężką pracę, żmudne ćwiczenia mażorettek, ale też ich profesjonalizm i pasję. Obraz zrobił na mnie ogromne wrażenie i wtedy narodził się pomysł, dlaczego nie my?

Magda razem z Marcinem Majchrzakiem z kl. 1b LO (pasjonat fotografii krajobrazu) rozpoczęła warsztaty.

Pierwsze zajęcia nt. Produkcja i postprodukcja filmowa odbyły się 6 lutego. Dziennikarze gazet szkolnych dowiedzieli się, jakie są etapy produkcji filmu. Magda przypomniła nam o prawach autorskich, o ochronie wizerunku, czyli do jakiego stopnia możemy posunąć się w pracy z filmem, żeby nie naruszyć prawa. Uświadomiła, że aby powstał choć fragment filmu, nie wystarczy mieć w ręku kamery i w związku z tym zapoznała nas z różnymi rodzajami ujęć. Zaproponowała również, aby uczniowie dobrali się w pary i nakręcili scenki z życia (Jak widzę świat: miłość, smutek, wstręt, lęk). Jednym z ujęć muszą być oczy.



Wszyscy dziennikarze opuszczając salę, byli pełni zapału i dyskutowali, jak wykonać zadanie, na które mają 3 tygodnie. Po feriach zaczynamy kręcić film. Mam nadzieję, że uda się zrealizować wszystkie plany i jeszcze pojechać z dziennikarzami do telewizji w Szczecinie.

Barbara Król, opiekunka dziennikarzy

Koleżanki i Koledzy, Absolwenci naszej szkoły!

17 i 18 czerwca 2017 r. odbędzie się
VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli
(roczniki matury 1947 – 2000).

Dzień pierwszy

9⁰⁰ – 13⁰⁰ sekretariat zjazdu (na dziedzińcu szkoły)
9⁰⁰ – 10¹⁵ msza święta
10³⁰ – 11¹⁵ przemarsz ulicami Łobza z orkiestrą
11³⁰ – 13⁰⁰ uroczyste otwarcie zjazdu
13⁰⁰ – 17⁰⁰ spotkania klasowe, zdjęcia grupowe, obiad
19⁰⁰ – 02⁰⁰ bal

Dzień drugi

10⁰⁰ – 14⁰⁰ biwak na Polanie Jahna (Patelnia):
spotkania klasowe, zabawa przy muzyce, grill, odbiór
zdjęć grupowych
Opłata wynosi 170 zł za dwa dni.

Do zobaczenia w czerwcu ☺



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

**Zespół redakcyjny: Marlena Danyleczak, Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk,
Dawid Kamiński, Gabriela Prygiel**

Foto: Jarosław Rudnicki, Magdalena Cerkaska

Rysunek: Krzysztof Afeltowicz, Natalia Kościukiewicz

Opiekunowie: Anna Boguszevska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

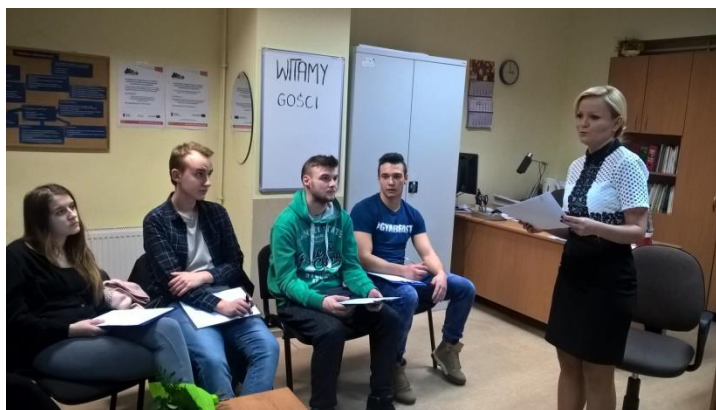
Gazeta w nakładzie 20 szt. / dostępna na stronie: www.zslobez.pl

Nowy Rok i nowe zadania innowacji pedagogicznej

Spotkanie licealistów biorących udział w innowacji z doradcą zawodowym Powiatowego Urzędu Pracy - panią Elwirą Włodarz, zapoczątkowało pracę w ramach naszego projektu w nowym roku kalendarzowym. Na wizytę w urzędzie umówiliśmy się 4 stycznia. Pani Elwira Włodarz rozpoczęła spotkanie miniwykładem na temat kompetencji człowieka. Zwróciła uwagę na nasze zainteresowania, umiejętności i predyspozycje do pracy. Uczniowie otrzymali na początku spotkania listę umiejętności, które pomogły w określeniu istotnych czynników warunkujących wybór przyszłego zawodu.

Przygotowana przez doradcę zawodowego prezentacja na temat zawodów przyszłości związanych z matematyką cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zawarte w niej informacje dotyczyły między innymi sześciu najnowszych zawodów związanych z matematyką, wskazywały kierunki studiów, określały charakter pracy oraz wysokość zarobków. Dowiedzieliśmy się, jakie warunki trzeba spełnić, by być aktuariuszem, biomatematykiem lub quaniem i czy się do tych zawodów nadajemy.

Znajomość prognozowanego zapotrzebowania na zawody deficytowe w roku 2017 pozwoli z pewnością naszej młodzieży wybrać świadomie kierunek studiów. Tym bardziej, że przedstawione zostały ośrodki akademickie cieszące się popularnością młodzieży (Poznań, Warszawa, Wrocław), a nie tylko znajdujące się najbliżej naszego miejsca zamieszkania (Szczecin). Wiedza dotycząca zawodów deficytowych oraz nadwyżkowych w naszym powiecie umożliwi wybór odpowiedniej uczelni tym, którzy po studiach planują powrót do naszego rodzinnego miasta.



Z powyższych prognoz wynika, że absolwenci kierunków ścisłych są na obecnym rynku pracy w uprzywilejowanej sytuacji. Administrator stron internetowych, agent ubezpieczeniowy, grafik komputerowy, analityk lub tester systemów teleinformatycznych oraz pracownicy do spraw finansowo – księgowych, szczególnie ze znajomością języków obcych, bez problemu znajdą zatrudnienie i interesujące zarobki.

Nasi uczniowie przygotowują się do egzaminów maturalnych, między innymi z matematyki, fizyki oraz języków obcych na poziomie rozszerzonym. W trakcie cyklicznych zajęć z logiki matematycznej oraz języka niemieckiego poznają określone zagadnienia, których zadaniem jest między innymi przygotowanie do powyższych egzaminów, uczestnictwa w rozmowach kwalifikacyjnych i tworzenia dokumentów aplikacyjnych. W związku z tym cieszymy się, że naszym działaniem doskonale wpisujemy się w potrzeby rynku pracy i naszym uczniom oferujemy zajęcia, które, mamy nadzieję, ułatwią im start w dorosłe i samodzielne życie.

Mirosława Parzygnat i Małgorzata Wojciechowska, realizatorki innowacji



Rocznica powstania Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łobzie

11 grudnia minął rok od zaprzysiężenia naszej Młodzieżowej Rady. Przez ten czas aktywnie braliśmy udział w życiu naszego miasta, uczestnicząc w organizacji Dni Łobza oraz zbiórki dla chorego na mukowiscydozę Przemka.

16 grudnia spotkaliśmy się w Urzędzie Miejskim z uczniami na sesji podsumowującej rok 2015/2016. Ustaliliśmy, że priorytetem naszych działań w roku 2017 będzie wybudowanie Street Workout Parku, ponieważ ten pomysł wygrał w zorganizowanej przez nas w Zespole Szkół oraz gimnazjum ankiecie. Będziemy także ubiegać się o powstanie przystanków autobusowych, dzięki którym czekanie uczniów na autobusy nie wiązałoby się ze staniem w deszczu lub śniegu przez pół godziny.

Na naszą sesję zaproszona została klasa 1b LO pod opieką pani Barbary Smolskiej-Nazarek. Uczniowie mieli okazję zobaczyć, jak funkcjonuje Młodzieżowa Rada oraz jak przebiegają jej spotkania. Za miniony rok współpracy wszystkim dziękujemy i oczekujemy, że kolejny rok zaowocuje w korzystne dla nas, młodych obywateli Łobza, zmiany.

Michał Stefanowski, kl. 2b LO

Wywiad z Anną Chuchro, nauczycielką języka polskiego

Dlaczego została Pani nauczycielem?

Anna Chuchro: Jak każde dziecko miałam wiele pomysłów na przyszłość. Najpierw chciałam być ekspedientką. Wynikało to z faktu, że moja mama pracowała w sklepie, a ja bardzo lubiłam jej pomagać. Podobało mi się ważenie produktów, liczenie na kasie. Potem zapragnęłam być policjantką, bo oburzało mnie zło, które dotyczyło ludzi. Czułam potrzebę pomagania słabym i pokrzywdzonym. Wyobrażałam sobie, jak tropię przestępców i dzięki mnie ponoszą oni karę za przestępstwa, których się dopuścili. Jednak ostatecznie wybrałam zawód nauczyciela.

Dlaczego za przedmiot nauczania wybrała Pani język polski?

Anna Chuchro: Bardzo szybko nauczyłam się czytać i sprawiało mi to przyjemność. Za moich czasów szkolnych w bibliotece nie było takiej liczby lektur, aby wszyscy mogli je wypożyczyć. Trzeba było więc zostawać po lekcjach i czytać je wspólnie. Z racji tego, że czytałam najlepiej w klasie, na mnie spoczywał ten obowiązek. Po każdym takim spotkaniu moi koledzy prosili, żeby dodatkowo opowiedzieć im wydarzenia, bo nie wszyscy mogli się skupić, na tym, o czym czytaliśmy. Dla niektórych było to nudne zajęcie. Okazało się, że zapamiętywali przekazane przeze mnie informacje, a ze sprawdzianów dotyczących znajomości lektur dostawali dobre oceny. Potem kolejne osoby zwracały się do mnie z innymi prośbami. Pomagałam więc w pisaniu wypracowań i tłumaczyłam zawile reguły gramatyczne czy ortograficzne. Po pewnym czasie dostrzegłam, że radość kolegów z otrzymywanych ocen pozytywnych sprawia mi satysfakcję. Wówczas postanowiłam, że zostanę polonistką i tak się stało.



Co Pani lubi najbardziej w swojej pracy?

Anna Chuchro: Jest wiele elementów będących źródłem radości. Lubię to, że mam możliwość wpływania na rzeczywistość, czyli pomagania młodym ludziom w zdobywaniu wiadomości i umiejętności niezbędnych w dorosłym życiu czy realizacji ich planów. Jeżeli oni będą dobrze przygotowani do pełnienia różnych ról społecznych, to wszystkim będzie żyło się lepiej. Cieszę się, że w pewnym stopniu mam wpływ na rzeczy, które mi się nie podobają, czyli na przykład brak odpowiedzialności za innych. Mogę wskazywać zalety tej cechy i uświadamiać skutki jej braku. Praca nauczyciela nie ogranicza się tylko do nauczania, ale także do wychowywania, pomagania, wspierania. Działania, które podejmuję w tym zakresie sprawiają mi radość, bo czasami mogę zobaczyć uśmiech na twarzy ucznia, który dzięki mnie osiągnął sukces. Odpowiada mi również to, że mam do czynienia z młodymi ludźmi, mogę poznawać ich sposób widzenia świata, obserwować zmiany, które w tym zakresie następują. Dzięki temu czasami mam wrażenie, że wciąż jestem młoda.

Jakie są zalety, a jakie wady pracy nauczyciela?

Anna Chuchro: Jak już wcześniej wspomniałam zalety to na przykład wpływ na otoczenie, ale także wdzięczność uczniów i ich rodziców. Miło jest, gdy spotyka się wychowanków po kilku latach i można usłyszeć, że z sentymentem wspominają wspólnie spędzone chwile. Zaletą jest również fakt, że w tym zawodzie jest duża dowolność, ograniczają nas tylko dzwonki. Można samodzielnie dobierać różne treści oraz metody w zależności od klasy, co daje możliwość zaszczepiania różnych pasji czy ich rozwijania. Wadą również jest kilka, jak w każdym zawodzie. Dla mnie najważniejsza z nich to odpowiedzialność za przyszłość młodego człowieka. Mam świadomość, że każde działanie może mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki, bo uczniowie są różni, mają różne oczekiwania i trudno sprostać wszystkim w takim samym zakresie. Trzeba być również ciągle czujnym, bo czasem jedno nieopatrnie wypowiedziane słowo może mieć znaczenie i wpłynąć na kogoś niekorzystnie. To duże obciążenie i wymaga nieustannej analizy swoich działań. Ponadto jest to zawód, któremu trzeba się poświęcić, ponieważ nie da się wszystkiego zrobić w ciągu 8 godzin dziennie, ale jest to już wpisane w jego charakter.

Jakie cechy ceni sobie Pani najbardziej w uczniach?

Anna Chuchro: Jest bardzo wiele cech, które cenię w uczniach. Myślę jednak, że najważniejsza z nich to odpowiedzialność zarówno za siebie, jak i za innych. Uczniowie często nie zdają sobie sprawy, że na przykład łamiąc regulamin szkoły, narażają na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale również nauczyciela, który jest za nich odpowiedzialny. Inną ważną cechą jest kreatywność. Uczeń nie powinien być odtwórczy, musi samodzielnie myśleć. Taki jest wymóg współczesnych czasów i bez tego trudno będzie mu się odnaleźć w tej rzeczywistości. Bardzo cenię również sumienność, którą warto teraz wykształcić, ponieważ będzie przydatna w przyszłości.

Pracodawcy cenią takich pracowników. Należy też pamiętać o aktywności, której coraz częściej brakuje młodzieży. *Czy jest jakaś sytuacja, która wydarzyła się w szkole i utkwiała Pani w pamięci?*

Anna Chuchro: Tych sytuacji jest wiele. Zawsze miło wspominam Szkołę Podstawową w Radowie Wielkim, w której rozpoczęłam pracę nauczycielki. Kiedy pierwszego dnia przyszedłam do szkoły, zdziwiło mnie zachowanie uczniów. Gdy witali wchodzących zwyczajowym „Dzień dobry”, chłopcy stawali na baczność, a dziewczynki dygały. Było to uprzejme, jednak poczułam się dziwnie. Pamiętam również pierwszego dyrektora, który nauczył mnie rzetelnego nauczycielskiego rzemiosła. Dzięki niemu zrozumiałam, że mój zawód to nie tylko prowadzenie lekcji, ale też wychowanie i pomoc w rozwiązywaniu różnych problemów szkolnych i rodzinnych. Przez tych trzydzieści lat pracy poznałam też wielu ciekawych młodych ludzi, od których również ja mogłam się uczyć, bo mieli różne zainteresowania, którymi dzielili się podczas wspólnych wycieczek czy zajęć pozalekcyjnych. Bez wątpienia każdy dzień w szkole przynosi coś nowego i to jest w tej pracy pasjonujące.

Dziękujemy za rozmowę
Małgorzata Pastwa i Julia Bas, kl. 2b LO

25. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łobzie

Już ćwierć wieku wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, dyrygowani przez Jurka Owsiaka, w drugą niedzielę stycznia kwestują w Polsce i na całym świecie. W bieżącym roku finał odbył się 15 stycznia. WOŚP grała „dla ratowania życia i zdrowia dzieci na oddziałach ogólnopediatrycznych oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorom”.

W naszym mieście sztab WOŚP działał przy Łobeskim Domu Kultury pod dowództwem „dinozaurów” - Dariusza Ledziona i Zbigniew Szymanka. Pracowaliśmy od 8:30 do późnej nocy. W kweście ulicznej uczestniczyło 40 wolontariuszy z Gimnazjum Integracyjnego im. A. Mickiewicza, Zespołu Szkół im. T. Kościuszki oraz zuchy i harcerze z I Szczepu Ziemi Łobeskiej „Czarna Jędynka”.



W ramach finału odbyły się: Turniej Halowej Piłki Nożnej zorganizowany przez pana Zdzisława Urbańskiego; kwesta uliczna w Łobzie, Radowie Małym, Bełcznie, Dobropolu; koncerty Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Zajezerzu, Zagórzycach, Bełcznie; występ „Chóru Uśmiech” pod kierunkiem pana Emila Chodania w Boninie i Wysiedlu; licytacja ponad 200 fantów przekazanych przez Fundację WOŚP i darczyńców (bardzo przepraszamy, że nie możemy tu wymienić wszystkich) prowadzona jak zwykle brawurowo i dowcipnie przez pana Janusza Zareckiego; występy łobeskich przedszkolaków i uczniów przygotowanych przez panie: Beatę Sokołowską, Bożenę Korniluk, Sławomirę Kiwałę, Małgorzatę Zieniuk, Joannę Peter,

Sylwię Dynowską, Agnieszkę Dąbro, Magdalenę Kwaśną, Bożenę Kordyl oraz pana Grzegorza Stefanowskiego; koncerty zespołów rockowych z ŁDK (instruktorzy: Cyprian Taraciński i Andrzej Szatan) i pokaz tańca towarzyskiego przygotowany przez szkołę „Iskra” (prowadzony przez panią Katarzynę Radomską); piękny pokaz fajerwerków w ramach „Światelka do nieba” zorganizowany przy pomocy Ochotniczej Straży Pożarnej z Zagórzyc.

Obsługę finansową zapewнили tradycyjnie pracownicy Banku PKO S.A. w Łobzie, a nagłośnienie i obsługę techniczną prowadzili pracownicy ŁDK – panowie Robert Nawrocki i Roman Siarkiewicz. Zebraliśmy łącznie ponad 33.600 zł oraz w walucie obcej kwotę ponad 1500 zł. Wynik przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania.

Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy pomogli nam w sprawnym przeprowadzeniu finału, a w szczególności Staroście Łobeskiemu panu Pawłowi Markowi, Burmistrzowi Łobza panu Piotrowi Ćwikle, nauczycielom, strażakom, pracownikom Hali Sportowo-Widowiskowej, Łobeskiego Domu Kultury, występującym artystom, wolontariuszom i wszystkim darczyńcom i sponsorom. Przede wszystkim dziękujemy mieszkańcom całego powiatu i gminy za hojność.

Zbigniew Szymanek, wicedyrektor ZS w Łobzie

Studniówka, czyli bal maturzystów

„Zawždy tak bywało, gdy na sto dni nauk zostało, czcigodni żakowie biesiadowali - i na zdrowie” - tymi słowami Jana Kochanowskiego 21 stycznia 2017 r. w Młynie nad Starą Regą w Tarnowie rozpoczęła się długo wyczekiwana przez wszystkich studniówka.

Pani dyrektor Zespołu Szkół - Jolanta Manowiec, swoim pięknym przemówieniem, w którym wspomniała o znaczeniu stu dni w kulturze europejskiej i wznesionym toastem za pomyślność maturzystów w maju, oficjalnie „otworzyła” bal. Po podziękowaniach dla dyrekcji, wychowawców klas maturalnych, grona pedagogicznego oraz rodziców, Aleksandra Włodarz i Mateusz Gunera zapowiedzieli poloneza, w którego nauce pomogła uczniom pani Ewa Łukasik. Taniec wywołał ogromne emocje, a tancerze zostali nagrodzeni gromkimi brawami. Po skonsumowaniu pierwszej pozycji z menu odbyła się tzw. sesja zdjęciowa. Uczniowie klas maturalnych robili sobie pamiątkowe zdjęcia z wychowawcami, ulubionymi nauczycielami, a także we własnym gronie. Fotografiami zajmowała się sprawdzona przez wiele roczników szkoły łobeska firma FotoPyrzak.



Dosyć późno, bo około 21 rozpoczęła się ta najdłużej wyczekiwana część, w trakcie której oddaliśmy się zabawie. W międzyczasie uczniowie klasy 3a zaprezentowali niespodziankę, którą przyszykowali dla swojej wychowawczynie – pani Anny Chuchro. Maturzyści zaśpiewali piosenkę „Pani jest taka cudowna”, do której słowa napisał Piotr Moroz. Imprezę uświetniła oprawa muzyczna w wykonaniu Dj Team – dwóch DJ-ów ze Szczecina. Do drugiej w nocy uczniowie bawili się rewelacyjnie, jednak nagle zmiana muzyki z takiej „do tańca” na muzykę techno nie spodobała się wszystkim. Ba, na parkiecie pojawiały się maksymalnie 4 pary. Uczestnicy studniówki byli również zawiedzeni małą liczbą konkursów – grupa muzyczna zorganizowała tylko „krzeselka”. Mimo wszystko, radości Karoliny Rómmel, która w ostatniej rundzie pokonała Paulinę Karaś (potknięcie uniemożliwiło Paulinie szybszego zajęcia krzesła) nie było końca! Na imprezie bawiły się łącznie 154 osoby: 50 uczniów klasy 3a, 43 z 3b oraz 36 z 4AT.

Przygotowania do imprezy trwały od września – już wtedy rozpoczęliśmy organizację studniówki. Rodzice (szczególnie panie: Wioletta Rómmel, Anna Zielińska, Monika Zawadzka, Małgorzata Ciemnoczołowska-Busz, Małgorzata Wątroba i pan Andrzej Cichosz) oraz uczennice (Aleksandra Włodarz, Laura Deuter, Karolina Rómmel i Paulina Smolarek) stanowili skład Komitetu Organizacyjnego. Serdecznie dziękujemy nie tylko im, ale także wszystkim rodzicom, którzy „przypilnowali” młodzież do 4:00 rano. Dziękujemy również serdecznie wychowawcom: pani Annie Chuchro, Ewie Łukasik oraz panu Marcinowi Łukasikowi, za wsparcie, jakiego nam udzielali. Serdeczne podziękowania należą się pani Łukasik, bez której nie zatańczylibyśmy poloneza!

Jeżeli miałabym udzielić rady przyszłym rocznikom na temat organizacji takiej imprezy, to sugeruję - dzielcie się obowiązkami i śmiało proście innych o pomoc!

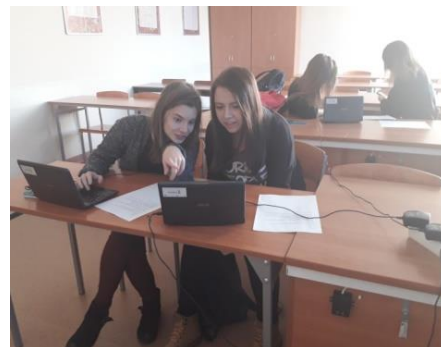
Aleksandra Włodarz, kl. 3a LO



Po niemiecku z Włochami, Czechami, Bułgarami i Turkami

Młodzież klasy 1a i 1b naszego liceum realizuje od września projekt eTwinning pod nazwą „Die Jugendlichen und ihre Welt”. Uczestnikami projektu jest ponad stuosobowa grupa młodzieży z pięciu państw: Włoch, Czech, Polski, Bułgarii oraz Turcji. Nadrzędnymi celami przedsięwzięcia są poprawa kompetencji językowych, rozumienie i poszanowanie różnorodności kulturowych i społecznych oraz umiejętność posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjno-komunikacyjnymi. Poprzez opracowanie tematów bliskich codziennemu życiu młodzieży uczniowie poznają kulturę i sposób życia rówieśników z innych krajów. Zadaniem uczniów jest opracować w dowolny sposób, wykorzystując techniki multimedialne, tematy dotyczące sportu, przyjaźni, sposobów odżywiania się oraz trosk i kłopotów młodych ludzi.

Do pracy ruszyliśmy już w połowie września. Pierwszym zadaniem uczniów było stworzenie własnego profilu i przedstawienie się indywidualnie w kilku zdaniach w języku niemieckim. Uczniowie stworzyli także film, w którym zaprezentowali siebie oraz swoje zainteresowania na tle budynku szkoły i w różnych gabinetach przedmiotowych. Kolejnym zadaniem było przedstawienie i opisanie swoich przyjaciół oraz ustosunkowanie się do tematu przyjaźni. Młodzież wyraziła swoje zdanie na temat przyjaźni w wykonanej wspólnie prezentacji oraz ustosunkowała się do wypowiedzi kolegów z innych krajów na forum. Obecnie trwają przygotowania do zaprezentowania kolejnego tematu. Tym razem jest to sport. Uczniowie kręcą krótkie filmy z zajęć szkolnych i pozalekcyjnych, tworzą prezentacje zdjęć, które zostaną zaprezentowane na platformie naszego projektu.



Ważnym doświadczeniem dla nas było przygotowanie i uczestniczenie w konferencji eTwinning. Wprawdzie nie udało nam się nawiązać prawidłowego połączenia i musieliśmy posilkować się WhatsApp-em i chattem, ale sprawiło nam to wiele radości i wymieniliśmy loginy na Snappie. Kolejnym pomysłem jest rejestracja grupy na Facebooku, by młodzież miała ze sobą bliższy kontakt.

Przed nami jeszcze kilka zadań do wykonania. Mam nadzieję, że moi uczniowie poradzą sobie z nimi bezproblemowo, jak dotąd. Jestem pod wrażeniem, z jaką łatwością posługują się nowoczesnymi technologiami. Mam możliwość nauczenia się także kilku rzeczy od nich. Cieszy mnie także to, że sprawnie posługują się językiem niemieckim. Brak znajomości określonego słownictwa nie stanowi dla nich problemu, szukają innych możliwości wyrażenia swoich myśli lub wykorzystują znajomość języka angielskiego. Najważniejszy cel - komunikacja - osiągnięty.

Małgorzata Wojciechowska, realizatorka projektu

Okiem pierwszoklasisty

W życiu każdego człowieka przychodzi czas na zmianę szkoły i otoczenia. Zmieniają się też nasze priorytety. Jednak każdy odczuwa zmiany inaczej. Jedni wcale, inni nie mogą się odnaleźć, a jeszcze inni odnajdują się bardzo szybko w nowej sytuacji. A jak ze zmianami poradziliśmy sobie my – pierwszoklasiści?

Według ankiety przeprowadzonej w klasie 1a liceum i klasie 1B technikum najtrudniej było przyzwyczaić się do nowego grona pedagogicznego i budynku szkoły. „Często gubiliśmy się, nie wiedzieliśmy, gdzie mamy iść. Błądziliśmy po piętrach, szukając klasy. Nauczenie się planu szkoły zajęło nam około dwóch tygodni. Teraz już nie mamy z tym najmniejszego problemu, ale gdyby nie starsi koledzy, często spóźnialibyśmy się na lekcje” – mówi uczeń klasy 1B TZ, Ernest Gizewski. O dziwo, przyzwyczajenie się do nowych kolegów i koleżanek nie zajęło wiele czasu. Część uczniów klas pierwszych poznała się już wcześniej w łobeskim gimnazjum, co nie zmienia faktu, że tych całkiem nowych kolegów przyjęliśmy bardzo ciepło.

Wraz ze zmianą szkoły zmieniły się też wymagania. Trzecim najczęściej zaznaczanym punktem we wspomnianej ankiecie był ten, który dotyczył wzrostu poziomu stresu i oczekiwań wobec pierwszoklasistów. „Nowe przedmioty są bardzo ciekawe, ale z nich też trzeba pisać sprawdziany i prace klasowe, więc teraz jest ich więcej. Maturę będę zdawać dopiero za 3 lata, ale już czuję przed nią stres. Staram się nie omijać żadnego zdania nauczyciela, bo boję się, że akurat to, czego nie dosłyszałam, spotka mnie na maturze” – mówi uczennica klasy 1a liceum z profilu przyrodniczego.

A co najbardziej podoba się pierwszoklasistom w Zespole Szkół? Nowe znajomości i możliwości, jakie daje szkoła. Wielu z nas ma już kolejnych znajomych i określone plany na przyszłość.

Oliwia Łozowska, kl. 1a LO

Wokalny styczeń

Muzyka jest dla mnie elementem życia, bez którego nie mogłabym sobie poradzić z różnego rodzaju problemami. Przynosi mi nie tylko szczęście, ale również przywraca równowagę w trudnych chwilach. Odkąd pamiętam, nuciłam sobie różne melodyjki pod nosem, co z biegiem czasu przerodziło się w pasję, której oddaję każdą wolną chwilę. Dzięki temu spełniam swoje marzenia. Między innymi założyłam zespół The Voice of Silence, z którym gramy już rok, śpiewam z utalentowanymi wokalistkami z okolic Łobza, np. Pauliną Karaś, jeżdżę na różnego rodzaju konkursy i spotkania, które urozmaicam i na których często wzruszam słuchaczy.

Styczeń jest dla wokalistów wyjątkowo trudnym czasem.

W tym zimowym okresie odbywa się mnóstwo konkursów, do których razem z Pauliną Karaś szykujemy się już w grudniu.

11 stycznia zostałyśmy zaproszone na Noworoczno-Opłatkowe spotkanie Koła Sybiraków w Łobzie, a już dwa dni później (13 stycznia) pojechałyśmy na XI Zachodniopomorski Festiwal Kolęd, Pastoralek i Piosenek Bożonarodzeniowych w Ińsku. Paulina wywalczyła drugie miejsce, a ja wyróżnienie. Kolejnym konkursem, w którym wystartowałam, był Jubileuszowy X Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastoralek w Węgorzynie (21 stycznia), na który zostali oficjalnie zaproszeni wszyscy wyróżnieni nagrodą Grand Prix w poprzednich latach (m.in. ja i Michał Stefanowski). Na miejscu obdarowano nas statuetkami oraz mogliśmy powspominać poprzednie edycje konkursu. Postanowiłam w tym roku ponownie spróbować swoich sił i zdobyłam drugie miejsce. A już 26 stycznia pojechałam do Recza na Konkurs Kolęd i Pastoralek. Obie z Pauliną Karaś zdobyłyśmy wyróżnienie.

Wszystkie konkursy kolęd mają wspaniałą atmosferę. Oprócz tego w każdym z nich nabieramy doświadczenia i rozgrzewamy się przed kolejnym. Następnym konkursem, do którego się przygotowujemy razem z Pauliną, jest gminna estrada.



Patrycja Szwarcewska, kl. 1a LO



Żołnierze NATO z wizytą u „Kościuszki”

Od czasu, kiedy 10 listopada 2016 r. na zaproszenie Burmistrza Łobza Piotra Ćwikły przyjechali do naszego miasta żołnierze kanadyjscy i amerykańscy, ci pierwsi byli u nas w szkole już dwa razy. Ostatnio (2 lutego 2017 r.) przyjechali z przedstawicielem Żandarmerii Wojskowej (Military Police). Funkcjonariusz powiedział i pokazał w czasie prezentacji, czym zajmuje się Żandarmeria. Jak się okazało nie tylko sprawami wojskowymi, ale także, a może przede wszystkim, działaniami dotyczącymi cywilów.

Największym zainteresowaniem cieszył się pokaz obezwładnienia osobnika (w tej roli Krystian Cichosz) z niebezpiecznym narzędziem (w tej roli długopis). Obezwładnienie odbyło się na ziemi oraz pod ścianą. Uczniowie z 3b (klasy mundurowej) mogli poćwiczyć pod okiem fachowca. Tym razem Krystian był obezwładniającym, natomiast w rolę przeciwnika wcielił się Kacper Gałań.

Jakby emocji było mało, na drugi dzień odwiedzili nas żołnierze holenderscy, którzy biorą udział w ćwiczeniach Bizon 2017 w Drawsku Pomorskim. W czasie prezentacji przekazali informacje o Holandii, o swoich zadaniach w Polsce, a także wspomnieli polskiego generała Stanisława Sosabowskiego, który dowodził 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową w czasie operacji Market-Garden pod Arnhem we wrześniu 1944 r. (Jeśli ktoś miałby ochotę poszerzyć wiedzę na temat tejże operacji, polecam film „O jeden most za daleko”, w którym rolę polskiego generała zagrał Gene Hackman). Sierżant opowiadający o wojsku i jego zadaniach zadawał też pytania uczniom.

W czasie takich spotkań młodzież nie tylko poznaje funkcję armii, ale również szlifuje język angielski. Ma też możliwość posłuchania różnych nacji posługujących się tym językiem i wychwycenia różnic w akcencie i wymowie. Mamy nadzieję na kolejne spotkania z żołnierzami oraz nowe doświadczenia.

Barbara Smolska-Nazarek, nauczycielka języka angielskiego

Transplantacje - Czy można? Czy warto? Czy trzeba?

W piątek 3 lutego 2017 r. w Zespole Szkół gościli przedstawiciele szczecińskiego Stowarzyszenia „Życie po przeszczepie” w składzie: Alicja Binczak, Sławomir Binczak i Mirosław Wszola. Wizyta związana była z zapoczątkowaną w naszym środowisku akcją informacyjną na temat transplantacji narządów i tkanek w Polsce. W spotkaniu udział brali uczniowie klas drugich i trzecich. Młodzież miała niepowtarzalną okazję usłyszeć wiele ciekawych informacji na temat drażliwej i niezmiernie ważnej kwestii przeszczepów od osób, które są biorcami narządów i doskonale znają ten problem. Po prezentacji multimedialnej uczniowie mogli również zadawać pytania.



Dowiedzieliśmy się między innymi, że transplantacja narządów jest metodą leczenia ratującą życie i zdrowie pacjentów. Stosuje się ją w przypadku schyłkowej niewydolności organów, takich jak nerki, serce, wątroba, płuca, trzustka, jelita. Leczenie to umożliwia powrót do zdrowia około 1-1,5 tysiącom osób w skali roku.

Poważne i nieodwracalne uszkodzenia narządów mogą występować od urodzenia, np. w wyniku wad genetycznych, a także na skutek silnego urazu czy wyniszczającej choroby. W wielu przypadkach jedyną skuteczną formą terapii jest przeszczep określonego narządu. O jego potrzebie decyduje lekarz, który zgłasza pacjenta do wyspecjalizowanego ośrodka transplantacyjnego, w którym chory jest poddawany specjalnym badaniom kwalifikującym, a następnie zgłaszany do Krajowej

Listy Osób Oczekujących na Przeszczepienie.

Możliwość przeszczepienia organów jest warunkowana wieloma czynnikami. Do najważniejszych z nich należą niewykluczające się wzajemnie grupy krwi dawcy i biorcy, a także stopień zgodności pomiędzy antygenami zgodności tkankowej, które mogą wpływać na proces odrzucenia przeszczepu. Antygeny te znajdują się w białych ciałkach krwi i są różne dla każdego człowieka, z wyjątkiem bliźniaków jednojajowych. Do innych ograniczeń należą m.in. ogólny stan zdrowia chorego czy też rozmiary ciała dawcy i biorcy.

Wykorzystywane w transplantologii narządy pochodzą głównie od dawców zmarłych. Jedynie nerki i fragmenty wątroby mogą być pobierane od dawców żywych, lecz odsetek tego rodzaju pobrań jest stosunkowo niewielki. Szacuje się, że na świecie co czternaście minut kwalifikuje się kolejną osobę do zabiegu, a codziennie piętnaście osób umiera, nie mogąc doczekać przeszczepu.

Rozpoznanie potencjalnego dawcy narządów wiąże się z przeprowadzeniem szeregu specjalistycznych testów, pozwalających na stwierdzenie śmierci mózgowej, czyli stanu, w którym w mózgu nie występują już żadne funkcje życiowe. Śmierć mózgowa to stan nieodwracalny, a osoba w takim stanie jest uznana za zmarłą, mimo że jej ciało może funkcjonować z pomocą aparatury medycznej. Do śmierci mózgu dochodzi najczęściej wskutek jego rozległych uszkodzeń (głównie pnia mózgu) i zatrzymania dopływu krwi dłuższego niż kilka minut. Po rozpoznaniu śmierci mózgowej, co następuje najczęściej, gdy brak dopływu krwi do mózgu przekracza 10-12 godzin, i przy braku przeciwwskazań zdrowotnych, lekarze kwalifikują zmarłego do operacji pobrania organów. Szacuje się, że narządy jednego dawcy mogą uratować lub przedłużyć życie siedmiu osobom.

Warto również podkreślić, że w Polsce obowiązuje zasada domniemanej zgody na pobranie, co reguluje rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 1 grudnia 2006 r. Oznacza to, że można pobrać organy od zmarłej osoby, jeśli nie wyraziła ona sprzeciwu (osobiście lub listownie) w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów. W praktyce decyzja ta jest zawsze konsultowana z rodziną.

Piątkowa wizyta członków Stowarzyszenia poza sferą informacyjną miała również na celu sprowokować młodzież i nauczycieli do rozważań i dyskusji o trudnej kwestii, jaką są przeszczepy narządów i tkanek. Z pewnością nie poprzestaniemy na jednym spotkaniu i poświęcimy temu problemowi więcej uwagi, zarówno w trakcie lekcji wychowawczych, jak i przedmiotowych. Szczegółowe informacje na temat transplantacji znajdziecie tutaj:

www.poltransplant.org.pl

www.przeszczep.pl



Jolanta Abramowska, nauczycielka biologii
Marcin Łukasik, nauczyciel geografii

SZKOLNA SUPERLIGA

Zdolna młodzież

Szkolna Superliga skupia młodych i ambitnych uczniów naszej szkoły, którzy spełniają marzenia, oddając się bezgranicznie swoim pasjom i dzięki temu sprawiają radość nie tylko sobie, lecz także swoim trenerom i opiekunom.

Jedną z nauczycielek, odkrywających „matematyczne perełki”, jest pani Mirosława Parzygnat, która w tym semestrze nominowała do Superligi trzech uczniów:

Mateusz Gunera, uczeń klasy 3a liceum o profilu matematyczno-fizycznym, otrzymał nominację w ubiegłym roku, kiedy w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży zajął trzecie miejsce w rzucie oszczepem i wrócił do domu z brązowym medalem. Mateusz nadal utrzymuje formę na wysokim poziomie, czego dowodem jest III miejsce i brązowy medal w rzucie oszczepem w Mistrzostwach Polski Juniorów w Suwałkach w roku 2016. Poza wybitnymi uzdolnieniami sportowymi i nienaganną sportową figurą Mateusz wykazuje także ponadprzeciętne uzdolnienia matematyczne. Jest ambitny, odpowiedzialny i inteligentny. Jego niestandardowy i przede wszystkim logiczny sposób myślenia prowadzi do odkrywania poprawnych sposobów na rozwiązanie nieszablonowych i wręcz trudnych problemów matematycznych. Do osiągnięć matematycznych Mateusza w tym semestrze można zaliczyć:

Tytuł Laureata III stopnia w Olimpiadzie Wiedzy Archimedes Plus. Matematyka Plus (26. edycja konkursu),

22. miejsce w województwie w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Alfik matematyczny”,

Udział w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „MAT”,

Udział w projekcie pod nazwą: „Matematyka bez tajemnic”.



Mikołaj Ciemnoczołowski, uczeń klasy 1a liceum o profilu matematyczno-fizycznym, aktywnie uczestniczy w zajęciach koła matematycznego dla uczniów zdolnych. Na swoim koncie ma wielokrotne sukcesy w konkursach matematycznych różnej rangi na poprzednich etapach kształcenia. Nauczycielka matematyki chwali jego dobrze rozwiniętą wyobraźnię i logiczne myślenie oraz ceni dociekliwość i otwartość na wszelkie matematyczne nowości. Do matematycznych osiągnięć Mikołaja należą:

Tytuł Laureat V stopnia w Olimpiadzie Wiedzy Archimedes Plus. Matematyka Plus (26. edycja konkursu),

65. miejsce w województwie w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Alfik matematyczny”,

Udział w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „MAT”,

Udział w projekcie pod nazwą: „Matematyka bez tajemnic”.



Dawid Kamiński, uczeń klasy 2a liceum o profilu matematyczno-fizycznym, także wykazuje zainteresowanie naukami ścisłymi. Jest ambitny, ma oryginalne pomysły. Z łatwością dostrzega problemy i zależności matematyczne dzięki umiejętności elastycznego i niestereotypowego myślenia. Zawsze uśmiechnięty i pomocny uczestniczy w wielu szkolnych, nie tylko matematycznych, przedsięwzięciach. W tym semestrze został nagrodzony przez Kapitułę Ogólnopolskiego Konkursu „Alfik matematyczny” dyplomem za uzyskanie dobrego wyniku w kraju (77% punktów możliwych do zdobycia, co dało mu 23. miejsce w województwie). Oprócz tego ma na koncie:

Udział w Olimpiadzie Wiedzy Archimedes Plus. Matematyka Plus (26. edycja konkursu),

Udział w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „MAT”,

Udział w projekcie pod nazwą: „Matematyka bez tajemnic”.

SZKOLNA SUPERLIGA

Nie tylko matematyka jest dziedziną, w której możemy znaleźć „perełki”. Nasze uczennice interesują się modą, modelingiem oraz konkursami piękności i na tym polu odnoszą swoje pierwsze sukcesy.



Sandra Kondracka – Miss Polski Nastolatek Ziemi Pomorskiej 2016. Takie informacje można było przeczytać pod koniec maja 2016 r. w pomorskiej prasie i na stronach internetowych poświęconych wyborom Miss Polski i Miss Nastolatek. 28 maja 2016 r. Sandra, obecnie uczennica klasy 2a liceum, odebrała w trakcie Wielkiej Gali Finałowej Miss Nastolatek Ziemi Pomorskiej w Gdańsku koronę i tytuł najpiękniejszej.

W dzieciństwie oglądając galę finałową Miss Polski, Sandrze wymarzyło się, że ona też kiedyś będzie na takiej scenie w blasku fleszy uśmiechać się do fotoreporterów z koroną na głowie. Dziecinne marzenie stało się rzeczywistością. Nie było to jednak tak łatwe, jak wydawało się małej dziewczynce. Wiele osób myśli, że to nic trudnego zostać Miss. Wystarczy odpowiednie predyspozycje, właściwy wzrost i wymiary, wysportowana sylwetka, długie włosy i czarujący uśmiech. Niewielu zdaje sobie sprawę, ile pracy i wysiłku trzeba włożyć tak naprawdę w przygotowania do konkursu. Często okazuje się, że to, co miało być przyjemnością, jest ciężką pracą, a nieprzespane noce, zmęczenie i bolące nogi dają znać mimo dość silnych emocji.

Sandra rozpoczęła swoje przygotowania do wyborów Miss 12 grudnia 2015 r. w Gdańsku. Tam odbył się pierwszy casting, na który pojechała z rodzicami i siostrą. Była jedną z ponad osiemdziesięciu dziewcząt, które wpadły na podobny pomysł. Wybrano 20 najpiękniejszych, wśród nich Sandrę. Licealistka przeszła do ćwierćfinału i półfinału. Każdy etap konkursu wyglądał podobnie. Prezentacja w strojach kąpielowych na wysokich obcasach, pokaz kreacji wieczorowych oraz wypowiedź na scenie do mikrofonu. W każdym z tych etapów odpadało kolejne kilka dziewczyn, do finału przeszła najmocniejsza jedenastka. Sandra uczestniczyła w dwóch zgrupowaniach przedkonkursowych. 23 kwietnia odbyło się pierwsze w Grabówku, drugie, tuż przed galą finałową 23 maja w Jastrzębiej Górze. Przez pięć dni dziewczęta wstawały rano, już o godzinie 8:00 jadły śniadanie, a do swoich pokoi na odpoczynek udawały się między godziną 22:00 a 23:00, czasem nawet później. Dzień spędzały na doskonaleniu układów tanecznych w rytm zróżnicowanej muzyki, dopracowywaniu umiejętności poruszania się w butach na wysokich obcasach oraz prezentacji różnych strojów, np. kąpielowych, sportowych i wieczorowych. Dużym atutem okazuje się zatem umiejętność tańca, ponieważ wszystkie prezentacje konkursowe odbywają się przy muzyce w oparciu o dany układ choreograficzny. Umiejętność radzenia sobie w grupie, nawiązywania kontaktów z innymi oraz współpraca w zespole mają znaczący wpływ na wizerunek kandydatki, gdyż członkowie jury obserwują dziewczyny w różnych sytuacjach w ciągu całego dnia (w jadalni w trakcie spożywania posiłków, w czasie przerw, podczas rozmów, do których tak naprawdę nie wiadomo, jak się przygotować). Rozmowy były dla Sandry dość stresujące, ponieważ siedziała przed komisją składającą się z dziesięciu osób, które mogły zadać najmniej oczekiwane pytania o wszystko. Zachowanie oraz strój dziewcząt były poddawane nieustannym obserwacjom przez pięć dni każdego zgrupowania. Ostatni dzień przeznaczono na różnego rodzaju atrakcje dla dziewcząt i stanowił wynagrodzenie ich ciężkiej pracy.

Najtrudniejszy dla Sandry okazał się dzień gali finałowej. Musiała wstać o 4:00 rano, aby na czas dotrzeć do Gdańska. Podróż, cały dzień w butach na wysokim obcasie, muzyka, układy taneczne, prezentacja odpowiednich strojów, oślepiające światło lampy błyskowej, rozmowy z dziennikarzami i fotoreporterami, wielkie emocje oraz powrót do domu przed czwartą nad ranem kolejnego dnia, dały się we znaki dopiero potem, gdy emocje już opadły.

Sandra najlepiej wspomina wywiady dla telewizji i nagrania do reklamy zapraszającej na galę Miss. Wtedy mogła poczuć się jak gwiazda, ponieważ reklamę można było oglądać w Multikinie. Cieszy ją także to, że dziewczęta (rywalki) były dla siebie bardzo miłe i pomocne. Wszystkie trzymały się razem i do tej pory z niektórymi z nich lobezianka utrzymuje stały kontakt.

Od tamtej pory w życiu Sandry niewiele się zmieniło. Dalej spotykamy ją na naszych szkolnych korytarzach z plecakiem pełnym zeszytów i książek. Wprawdzie dostaje różne propozycje współpracy od agencji modelek oraz zaproszenia do udziału w konkursach piękności, ale na tę chwilę wystarczą jej korona i tytuł Miss Polski Nastolatek Ziemi Pomorskiej. W przyszłości nie chciałaby pracować jako modelka. Na pewno będzie za parę lat próbowała swoich sił w innych konkursach piękności. Jej zdaniem takie konkursy są świetną przygodą, która wyzwala wiele pozytywnych emocji, daje możliwość poznania ciekawych osób i umacnia charakter.



ARIEL GORDON
JEWELRY #905 (for
pearl, turquoise, gold,
and diamond ring,
STEPHEN RUSSELL,
price on request, Rose
gold and black diamond
ring, THIAIN BIELIS
SUCHNE, 42,044,
Couture and jewelry
design, GALATIN BILLY
COLLECTION, price

Kamila Gongala, uczennica klasy 2a liceum, to od roku modelka agencji DK Models z Torunia. Scoutka z agencji zauważyła zdjęcia Kamili na Facebooku i zainteresowała się jej osobą. Wysłała do niej propozycję współpracy, na którą Kamila odpowiedziała pozytywnie. W trakcie próbnej sesji w Toruniu, po wypełnieniu kwestionariusza i rozmowie dowiodła, że nadaje się na modelkę i jeszcze w tym samym dniu otrzymała umowę o pracę. Tak zaczęła się przygoda Kamili z modelingiem, bez którego obecnie Kamila nie wyobraża sobie życia.

By pracować w agencji modelek, Kamila musi zachować odpowiednie wymiary, nie wolno jej farbować włosów, nosić tipsów i regulować brwi. Musi zdrowo się odżywiać i bardzo dbać o swoją skórę. Ma obowiązek raz w miesiącu kontaktować się z agencją. Przez cały rok Kamila poddawana była wielu próbom. Testowano ją, jak porusza się na obcasach, jak układa się współpraca z nowymi fotografami, jak mówi po angielsku. Wszystko to miało na celu sprawdzenie, czy Kamila poradzi sobie w Chinach w Guangzhou. Egzaminy przeszła pozytywnie i agencja wysłała ją do agencji modelek MNG Models w Chinach.

Radość, duma i jednocześnie obawa towarzyszyły jej przed wyjazdem i w czasie pobytu za granicą. Daleko od domu, rodziny i przyjaciół, kilkanaście tysięcy złotych długu zaciągniętego w agencji, nawet do 10 castingów w ciągu dnia, przejazdy taksówkami czy nawet przeloty samolotem z pokazu na pokaz, zmiana 25 par butów czy około 1000 kreacji w ciągu 10 godzin pracy, to nieliczne elementy codziennej

pracy modelki. Do miłych wspomnień Kamili nie należą także castingi, w czasie których nie została wybrana do kolejnego projektu. Rzucenie jej na głęboką wodę, w dorosłe i prawdziwe życie, zmęczenie kilkugodzinną pracą wywoływały czasem negatywne emocje. Utrata wiary w siebie, zwątpienie i żal były niekiedy silniejsze od pozytywnego nastawienia i radości z prezentowanych ubrań znanych światowych projektantów.

W czasie sesji zdjęciowej Kamila na podstawie otrzymanych ubrań sama decyduje o pozie, w której zostanie sfotografowana. Simpleposes, Fashionposes, Yong, Cute czy Kawaii to niektóre z nich, opanowane przez Kamilę do perfekcji. Jest świadoma, że prezentacja jest najważniejsza. Decydująca jest chwila, w której zapada decyzja, czy ona lub ktoś inny zostanie wybrany do kolejnego projektu. Każda sesja w przypadku Kamili jest istotna, gdyż w tej chwili zależy jej najbardziej na rozbudowaniu Booka modelki. Dzięki niemu będzie miała szansę w przyszłości otrzymać lepszą i bardziej intratną pracę.

Współpracę z najbardziej znaną projektantką w Chinach - Anną Kiki może zaliczyć do swoich sukcesów. Piękne zdjęcia w portfolio i pierwsze zarobione pieniądze dają gwarancję pracy w kolejnych projektach. W tym roku licealistka przygotowuje się do wakacyjnego wyjazdu do Tokio. Zna zapotrzebowanie rynku japońskiego i analizując swoje atuty, ma nadzieję na większe szanse rozwoju właśnie w tym kraju.

Kamila podziwia Anję Rubik i Kasię Struss za to, co osiągnęły, zaczynając karierę jako zwykłe modelki. Zaczęły działać i nie poddawały się. W tym zawodzie liczy się wytrwałe dążenie do celu. Kamila także nie poddaje się. Odżywia się zdrowo, wszystkie posiłki przygotowuje sama, gotuje i piecze dla siebie zdrowe potrawy.

Treduje sport – chodzi na siłownię oraz ćwiczy jogę. To ją relaksuje. Nie marudzi, gdy ma zbyt ciasne buty, z nieba leje się żar lub w letnim ubraniu pozuje w niskiej temperaturze. Na to nie zwraca się uwagi. Musi wyglądać wtedy ładnie i spełnić oczekiwania zleceniodawcy. Tylko tak może osiągnąć swój cel: pokaz dla Diora lub Gucciego i zdjęcia w Harpers Bazar lub Vogue.

Małgorzata Wojciechowska, koordynator promocji uczniów zdolnych



Veste et jupe en tweed, sac
en cuir maitresse, tweed jacket and
skirt, quilted leather bag, CHANEL.
Lunettes en acetate, acetate sunglasses,
CARVEN chez MARC LE
BIHAN, Boots "Rider", en cuir,
leather boots, CÉLINE.

Liczby Szymborskiej

Liczba π zwana także ludolfiną jest stałą matematyczną, którą można zdefiniować jako stosunek długości obwodu koła do długości jego średnicy. Jest to liczba niewymierna, co oznacza, że nie może być zapisana jako iloraz dwóch liczb całkowitych, a jej rozwinięcie jest nieskończone i nieokresowe.

W przeszłości matematycy postawili hipotezę,



że w rozwinięciu dziesiętnym liczby π można odnaleźć wszystkie liczby naturalne. Nasza noblistka Wisława Szymborska w wierszu „Liczba pi” pochodzącym z tomiku „Wielka liczba” z 1976 r. zasugerowała, że w nieskończonym rozwinięciu dziesiętnym ludolfiny można znaleźć konkretną liczbę, więc z matematycznego punktu widzenia postawiła ona poetycką wersję hipotezy matematyków:

Podziwu godna liczba Pi
trzy koma jeden cztery jeden.

Wszystkie jej dalsze cyfry też są początkowe,
pięć dziewięć dwa ponieważ nigdy się nie kończy.

Nie pozwala się objąć sześć pięć trzy pięć spojrzeniem
osiem dziewięć obliczeniem
siedem dziewięć wyobraźnią,

a nawet trzy dwa trzy osiem żartem, czyli
porównaniem

cztery sześć do czegokolwiek

dwa sześć cztery trzy na świecie.

Najdłuższy ziemski wąż po kilkunastu metrach się
urywa

podobnie, choć trochę później, czynią węże bajeczne.
Korowód cyfr składających się na liczbę Pi
nie zatrzymuje się na brzegu kartki,
potrafi ciągnąć się po stole, przez powietrze,
przez mur, liść, gniazdo ptasie, chmury, prosto
w niebo,

przez całą nieba wzdłość i bezdenność.

O, jak krótki, wprost myśli, jest warkocz komety!

Jak wąty promień gwiazdy, że zakrzywia się w łada
przestrzeni!

A tu dwa trzy piętnaście trzysta dziewiętnaście

mój numer telefonu twój numer koszuli

rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt trzeci szóste
piętro

ilość mieszkańców sześćdziesiąt pięć groszy

obwód w biodrach dwa palce

szarada i szyfr,

w którym słowiczku mój

a leć, a pięć

oraz uprasza się zachować

spokój,

a także ziemia i niebo

przemina,

ale nie liczba Pi, co to to nie,

ona wciąż swoje niezłe jeszcze pięć,

nie byle jakie osiem,

nieostatnie siedem,

przynaglając, ach, przynaglając gnuśną wieczność
do trwania.



W związku z powyższym wszystkie liczby rzeczywiste x , w których rozwinięciu dziesiętnym znajdują się wszystkie liczby naturalne nazywamy liczbami Szymborskiej. Takich liczb jest nieskończenie wiele, np. $x=0,123456789101112\dots$, $x=0,0123456789101112\dots$, itd. W 2011 r. została potwierdzona hipoteza postawiona przez naszą noblistkę. Liczba pi należy do zbioru liczb Szymborskiej.

Natalia Kościukiewicz, kl. 2a LO

Z ostatniej chwili

W listopadzie 2016 r. 16 uczniów naszej szkoły wzięło udział w XXVI edycji Olimpiady Wiedzy Archimedes. Plus - Matematyka.Plus. Ten ogólnopolski konkurs miał na celu zwiększyć motywację uczniów w poznawaniu tajników wiedzy matematycznej, mobilizować ich do dalszego rozwijania zainteresowań matematycznych i porównać ich wyniki z osiągnięciami innych uczestników konkursu w kraju.

Wśród naszych uczniów mamy laureatów tego konkursu! Mateusz Gunera (kl. 3a LO) zdobył tytuł laureata stopnia III (88% punktów możliwych do zdobycia), a Mikołaj Ciemnoczołowski (kl. 1a LO) został laureatem stopnia V (80% punktów możliwych do zdobycia).

Gratuluję uczniom tego sukcesu i życzę wszystkim uczestnikom konkursów matematycznych dalszego odkrywania piękna matematyki.

Mirosława Parzygnat, koordynator konkursów matematycznych



Wrażenia z finału w Warszawie

Na początku roku, a dokładnie 7 stycznia, odbył się w Warszawie finał ogólnopolskiego konkursu ortograficznego „O!błędne Dyktando”, do którego się zakwalifikowałam. Pierwszy etap polegał na ortograficznej grze internetowej, a finał na ręcznym pisaniu dyktanda czytanego przez pana Macieja Urbana. W finale organizatorzy skupili się na wyrazach, w których można popełnić pierwszorzędne błędy ortograficzne. Dyktando pełne było wyrazów, które są najczęściej błędnie pisane przez użytkowników strony „zadane.pl”. Można było zauważyć, że w finale dominowała pisownia „h” i „ch”.

Organizatorzy imprezy postarali się, abyśmy czuli się dobrze podczas pobytu w Warszawie. Finał dyktanda odbył się w warszawskim hotelu Radisson Blu. W czasie oczekiwania na wyniki zaoferowano nam catering, a także różne rozrywki. Na imprezie pojawiły się również dzieci ze szkół podstawowych, a najmłodszy uczestnik miał 7 lat! Było też wiele młodszych

dzieci w roli osób towarzyszących uczestnikom, dlatego organizatorzy stworzyli kącik plastyczny oraz „Pokój wyzwania”, w którym można było stanąć do pojedynku ortograficznego.

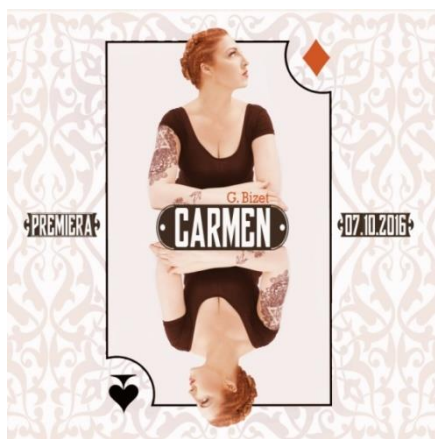
Dało się zauważyć, że organizatorzy postarali się, jak mogli. Jedyny minus to fakt, że wszyscy, bez względu na wiek, pisaliśmy dyktando w jednej sali, a wiadomo, że młodsze dzieci mają wolniejsze tempo pisania od starszych. Często też domagały się powtórzenia fragmentu tekstu, co rozpraszało starszych uczestników. Jednakże była to pierwsza edycja tego konkursu, więc na pewno organizatorzy wyciągną wnioski i przemyślą finał kolejnych edycji.

Do Warszawy pojechałam z panią Anną Boguszczańską-Wąsowicz dzień przed imprezą, więc miałam okazję zobaczyć trochę stolicy. Muszę przyznać, że wieczorem wygląda pięknie! Oświetlone budynki, uliczki! Całe Krakowskie Przedmieście i Stare Miasto wyglądały bardzo świątecznie. Mimo okropnego mrozu zobaczyłam m.in. Pałac Prezydencki, kolumnę Zygmunta, Zamek Królewski, pomnik Mikołaja Kopernika, a następnego dnia również Pałac Kultury i Nauki.

Udział w konkursie był miłą przygodą. Zakwalifikowałam się do finału jako jedna z 300 najlepszych osób w kraju. Znaleźć się w gronie 300 najlepszych spośród 15 tysięcy uczestników to duże wyróżnienie, a pobyt w Warszawie i pisanie finału uważam za ciekawą przygodę. Mam też nadzieję, że w przyszłym roku więcej uczniów z naszej szkoły będzie mogło przeżyć takie chwile i takie wyróżnienie.

Patrycja Krystosiak, kl. 2a LO





Miłość to cygańskie dziecię

Opera „Carmen” gościła chyba na wszystkich scenach operowych świata i bez względu na miejsce i czas, w którym jest wystawiana, zawsze wzbudza ogromne emocje ze względu na temat i piękną muzykę Bizeta.

8 stycznia uczniowie naszej szkoły pod opieką trzech polonistek udali się do Opery na Zamku w Szczecinie na „Carmen” w reżyserii Eweliny Pietrowiak. „Carmen” to poruszająca historia miłosna z ponadczasowym przekazem. Zderza się w niej świat uwodzicielskiej i pięknej kobiecości z męskim zachwytem i pożądaniem. To wszystko jednak prowadzi do zatracenia się w miłości. Główną bohaterką opery jest Cyganka Carmen, dla której miłość to jedynie ulotna chwila. Carmen to inteligentna, piękna i wierna jedynie sobie młoda kobieta, która najbardziej ceni wolność. To również postać tragiczna, od początku skazana na klęskę, co podkreśla budząca

momentami ostrzeżenie i grozę muzyka. Spektakl jest połączeniem prawdy o ludzkim losie i przeznaczeniu.

Najbardziej zaskakującym elementem szczecińskiej „Carmen”, poza uwspółcześnieniem opery, było wystąpienie Chóru Dziecięcego Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. T. Szeligowskiego w Szczecinie. Mali artyści zaśpiewali na scenie razem z profesjonalistami, za co zostali nagrodzeni gromkimi brawami.

Dla wielu uczniów naszej szkoły „Carmen” okazała się pierwszą operą, jaką zobaczyli. W ubiegłym roku byliśmy w Operze na Zamku, ale na operetce. Oto wrażenia niektórych osób:

Gabriela Bromberger: *Wyjazd do opery bardzo mi się podobał, ponieważ chodzę do szkoły muzycznej siódmy rok i uczyłam się o operze, znam jej historię, budowę, ale nigdy nie widziałam i nie słyszałam na żywo. Byłam zachwycona śpiewem solistów i muzyką. Bardzo podobała mi się też historia Carmen.*

Adam Salwerowicz: *Nie warto. Nie podobało mi się.*

Marcel Namaczyński: *Było super, fajnie.*

Łukasz Zieliński: *Byłem po raz pierwszy w operze i zostałem pozytywnie zaskoczony. Spektakl zainspirował mnie do tego, aby częściej pojawiać się w operze. Gra aktorów sprawiła, że nie mogłem oderwać wzroku od sceny. Drażniło mnie jedynie, że śpiewali w języku francuskim.*

Klaudia Kuzio: *Spektakl przerósł moje oczekiwania, a klimat miejsca zrobił na mnie wielkie wrażenie. Serdecznie polecam wszystkim.*

Jola Danyłczak: *Pierwszy raz udałam się do opery. Zawsze byłam ciekawa, jak to jest na żywo. Do tej pory znałam operę tylko z telewizji. Teraz wiem, że telewizja nie odzwierciedla rzeczywistości. Oprócz śpiewu bardzo podobała mi się gra aktorska. Chętnie wybiorę się jeszcze raz.*

Karolina Ciemnocołowska: *To był mój pierwszy wyjazd do opery i przyznam, że zostałam mile zaskoczona. Aktorzy pięknie odegrali swoje role, a uwspółcześnienie spektaklu wyszło im rewelacyjnie. Jedyńm zgrzytem w sztuce byli piłkarze pojawiający się zamiast matadorów, ale nawet to można sobie logicznie wytłumaczyć. Świetnie przedstawiono kobietę wyzwoloną, problem nielegalnych imigrantów i wątek miłosny. Jedyne, co mnie irytowało, to za mały ekran, na którym wyświetlano polskie tłumaczenie.*

W planach na kolejny semestr mamy wyjazd do teatru i filharmonii.

Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk, kl. 2a LO





Pomysł na życie

W styczniowym numerze „Pewniaka”, do naszej rubryki zawitał uczeń I klasy LO – Marcin Majchrzak. Marcin, opowiedz mi o swojej pasji, jaką jest fotografia.

Marcin: Fotografia to wbrew pozorom bardzo wymagająca dziedzina sztuki. Żeby stać się dobrym fotografem, trzeba poświęcać jej bardzo dużo czasu i cierpliwości. Dodam też, że pod względem finansowym, patrząc na portfel licealisty, również jest wymagająca.

Mówisz, że potrzeba dużo czasu i cierpliwości, więc osoba bez krzty talentu też może zostać dobrym fotografem?

Marcin: Wiadomo, że talent w fotografii również jest ważny, ale według mnie dla chcącego nic trudnego. Wystarczy chcieć i poświęcać fotografii dużo czasu, i najważniejsze, cierpliwości. Wtedy nie ma przeszkód, abyśmy robili takie zdjęcia jak ludzie, którzy mają do tego wrodzony talent.

To dobra wskazówka dla wszystkich początkujących fotografów! Specjalizujesz się w fotografii przyrodniczej (FB: Marcin Majchrzak - Fotografia przyrodnicza), więc powiedz, dlaczego akurat ten dział fotografii najbardziej Cię interesuje?

Marcin: Myślę, że to tata zaszczerpił we mnie dziką przyrodę, zabierając mnie na długie marsze w lesie już od małego. Kiedy byłem starszy, czyli w wieku około 9-10 lat, mogłem już sam wybierać się na wyprawy. Widziałem wtedy bardzo dużo ciekawych miejsc, zwierząt, roślin itd., jednak nie miałem, jak tego dokumentować. Na początku robiłem zdjęcia telefonem, starą Nokią. Jakość, jak można się domyślić, nie była dobra. Poza tym nie miałem wtedy pojęcia o tym, jak nieprzewidywalny może być las i jak się w nim zachowywać, żeby nie płoszyć zwierząt i nie być wrogiem przyrody, tylko jej przyjacielem. Kiedy miałem 14 lat, pod koniec wakacji za pieniądze, które sam sobie składałem przez ładnych kilka lat, kupiłem lustrzankę i obiektyw. Tak zacząłem fotografię przyrodniczą bardziej na poważnie. Dalej się uczę, jednak zdjęcia, które robię teraz, są bez porównania lepsze od tych, które robiłem 5 lat temu.



© Marcin Majchrzak

Podczas samotnego spacerowania po lesie na pewno zdarzyły ci się jakieś przygody. Podzielisz się kilkoma z nich?

Marcin: Pewnie. Praktycznie nie ma wyprawy, na której się coś nie zdarzy. Jakiś miesiąc temu, kiedy czekałem na polanie, aż jakiś zwierzak raczy wyjść z lasu, wyszedł z niego dzik. Był to dorosły i wielki odyniec. Biegł przez polanę, jakieś 15 metrów ode mnie. Nie widział mnie, bo leżałem na ziemi za kępą trawy. Jednak, gdy zacząłem robić mu zdjęcia, usłyszał moją migawkę. Zatrzymał się i po chwili mnie zobaczył. Przybrał jednoznaczny postawę ciała - atak. Nie mam pojęcia, dlaczego tak zareagował, ale skoro już się rozpędził, to pomyślałem, że wypadałoby wstać, bo nie chciałem być stratowany przez taką masę. W ułamku sekundy byłem na nogach, czekałem aż dzik dobiegnie na bliską odległość, żebym mógł odskoczyć, bo wiedziałem, że dziki zazwyczaj nie atakują drugi raz. Na moje szczęście, gdy dzik zobaczył, że jednak nie jestem taki niski, zatrzymał się i zawrócił z wielkim kwikiem do lasu. Adrenalina nieźle mi skoczyła, jednak lubię takie sytuacje. Takich historii mógłbym opowiadać mnóstwo, ale wtedy „Pewniak” miałby kilka lub kilkanaście stron więcej;).

Twoje wyprawy są rzeczywiście bardzo niebezpieczne, ale także ekscytujące. Tylko pozazdrościć umiejętności zachowania zimnej krwi. Ostatnie pytanie – wiążesz swoją przyszłość z fotografią? Chciałbyś zajmować się nią zawodowo, czy ma pozostać hobby?

Marcin: Bardzo chciałbym, żeby moja pasja stała się również źródłem utrzymania. Jednak nie chciałbym robić zdjęć z przymusu albo na zasadzie „bo mi za to płacą”. Fotografia jest częścią mojego życia i mam nadzieję, że tak zostanie. Chcę robić zdjęcia z pasji. Wiadomo, że byłoby super, gdybym jeszcze na tym zarabiał. Przypominam ci, Magdo, o naszych planach założenia wspólnej firmy związanej z fotografią;). Wiem, że są to plany dalekosiężne, ale chciałbym je zrealizować.

Oczywiście, że pamiętam o naszych planach. Co powiesz o M&M Artists jako nazwie naszej firmy? ☺ Dziękuję za ciekawy wywiad, a czytelników zapraszam do odwiedzenia strony Marcina.

Magdalena Cerkaska, kl. 4A TZ



Wywiad z Izabelą Musielską, oligofrenopedagogiem, terapeutą integracji sensorycznej

Czym jest integracja sensoryczna?

Izabela Musielska: Bieganie, skakanie, przytulanie, jazda na rowerze to czynności, które powinny być przyjemnością dla każdego dziecka. Czasami zdarza się jednak, że tak nie jest. Dziecko wciąż potyka się, nauka jazdy na rowerze to koszmar, nie lubi się przytulać, nie potrafi się odnaleźć w grupie rówieśniczej, ma problem z koncentracją uwagi. Dzieje się tak wówczas, gdy bodźce zmysłowe odbierane przez ciało są w niewłaściwy sposób interpretowane przez mózg. Dysfunkcje integracji sensorycznej najczęściej objawiają się: wzmożoną lub

obniżoną wrażliwością na bodźce, niewłaściwym poziomem uwagi, obniżonym poziomem koordynacji ruchowej, opóźnionym rozwojem mowy, nieprawidłowym poziomem aktywności ruchowej, trudnościami w zachowaniu.

Gdzie i z kim prowadzi Pani zajęcia integracji sensorycznej?

Izabela Musielska: Zajęcia prowadzone są w Przedszkolu im. Krasnala Hałabały w Łobzie w sali do terapii SI. Korzysta z nich kilkanaścioro dzieci.

Na jakiej podstawie dzieci są kwalifikowane na takie zajęcia?

Izabela Musielska: Aby dziecko mogło korzystać z zajęć SI musi mieć diagnozę procesów integracji sensorycznej przeprowadzoną przez certyfikowanego terapeutę. Taka diagnoza może zostać wykonana w naszym przedszkolu, jak również w innym miejscu lub przez innego terapeutę. Podstawą do terapii jest diagnoza.

Jakiego typu zaburzenia występują u dzieci objętych terapią w przedszkolu?

Izabela Musielska: Najwięcej dzieci demonstrowa problemy z modulacją sensoryczną związaną z ogólnym stanem pobudzenia systemu nerwowego, co wpływa na zachowanie i emocje. Problemy te mogą dotyczyć dotyku, wzroku, węchu, słuchu, równowagi, czucia głębokiego (wrażeń z mięśni i ścięgien). Często dzieci prezentują cechy niepewności grawitacyjnej, mają lęk wysokości. Każdy niespodziewany, nawet lekki, dotyk jest dużym dyskomfortem. Niektóre dźwięki powodują u dziecka silne rozdrażnienie. Do wszystkiego dodajmy jeszcze nadwrażliwość węchową. Drugą grupą są dzieci, które mają problemy z różnicowaniem sensorycznym. Umiejętność ta umożliwia zauważanie różnic. Dotyczy to również dotyku, wzroku, słuchu, czucia, równowagi. Chłopiec np. ma problem z przetwarzaniem informacji słuchowej na polecenia, często nie rozumie, co się do niego mówi, myli wyrazy podobne. Problem występuje także w sferze języka, gdyż trudno mu uporządkować myśli, ma kłopot z takim wymawianiem słów, by zostały zrozumiane. Kolejne zaburzenia dotyczą kontroli posturalnej i ocznej. Przykładem jest dziecko z problemami mięśniowymi, które nie może wykonać najprostszych ćwiczeń ruchowych. Ma nieprawidłową sylwetkę, często podpira głowę podczas siedzenia przy stoliku. Problemy z koncentracją, z rysowaniem wynikają z nieprawidłowości pracy oczu. Kolejne zaburzenie dotyczy planowania motorycznego dużej i małej motoryki. Dziecko np. ma problem z zaplanowaniem ruchu w trakcie ubierania, jedzenia. Jak widać zaburzenia integracji sensorycznej to problem złożony i ważny, ponieważ wpływają na rozwój i zachowanie dziecka, na uczenie się, komunikację, na dziecięce zabawy i zawierane przyjaźnie.

Jak wyglądają zajęcia i jak długo trwają?

Izabela Musielska: Zajęcia dla jednego dziecka w przedszkolu odbywają się raz w tygodniu i trwają średnio od 45 do 55 minut. Terapia integracji sensorycznej określana jest mianem „naukowej zabawy”. Podczas jednej sesji dziecko wykonuje różne zadania. Przez zabawę przyjemną i interesującą dla dziecka dokonuje się integracja bodźców zmysłowych oraz doświadczeń płynących do ośrodkowego układu nerwowego, co pozwala na lepszą organizację działań.

Jak długo powinna trwać terapia, aby przyniosła efekty?

Izabela Musielska: Cały proces terapii trwa od roku do 3 lat lub dłużej. Jest to kwestia indywidualna.

Jak wygląda sala do terapii?

Izabela Musielska: Znajduje się w niej profesjonalny sprzęt z wszelkimi atestami. Metalowa konstrukcja wykonana w formie rozbiernego stojaka służy do podwieszania sprzętów: platformy, konika, helikoptera. Ponadto w sali znajduje się wiele innych pomocy, np. deskorolka, deska do rotacji, kołyska oraz liczne drobne elementy do stymulacji wszystkich systemów sensorycznych.



Dziękuję za rozmowę
Ewa Musielska, kl. 1a LO



Wywiad z ks. Pawłem Niewiadomskim

Dlaczego wybrał Ksiądz akurat ten zawód i kiedy to się stało?

Ks. Paweł Niewiadomski: Kapłaństwo to nie zawód, tylko powołanie. Kapłaństwa się nie wybiera, tylko odkrywa się w sobie. To stan, kiedy człowiek chce poświęcić się Bogu i drugiemu człowiekowi. Odkryłem to w wakacje po I klasie liceum, podczas pielgrzymki rowerowej na Jasną Górę.

Ile lat jest już Ksiądz kapłanem?

Ks. Paweł Niewiadomski: Księdzem jestem od 10.04.2010 r., czyli 6,5 roku. Świecenia kapłańskie miałem w dniu katastrofy smoleńskiej.

Czy nie kusilo Księdza, żeby złamać tajemnicę spowiedzi?

Ks. Paweł Niewiadomski: Nigdy. Jeśli ksiądz do tego sakramentu podchodzi poważnie i odpowiedzialnie, to nawet nie myśli, aby komuś zdradzić tajemnicę spowiedzi.

Co wzruszającego oraz śmiesznego spotkało Księdza w ciągu tych lat kapłaństwa?

Ks. Paweł Niewiadomski: Każda msza jest wzruszająca, bo to mistyczne przeżycie spotkania z Jezusem. A śmieszne sytuacje zdarzają się czasem, kiedy człowiek się pomyli, powie coś głupiego z rozpędu, itp.

Co jest najważniejsze w byciu księdzem?

Ks. Paweł Niewiadomski: Modlitwa, bo to ona podtrzymuje posługę kapłańską w „ryzach”, aby człowiek skupiał się na rzeczach ważnych dla niego, a nie na głupotach.

Czy podczas odprawiania mszy świętej odczuwa Ksiądz stres?

Ks. Paweł Niewiadomski: Teraz już nie. Wcześniej był, bo za bardzo nie umiem śpiewać, a ksiądz podczas mszy musi śpiewać - tym się stresowałem, że ludzie będą się śmiać. Ale teraz już do tego podchodzę spokojnie.

Czy mimo takiego zawodu, spełnił Ksiądz swoje marzenia?

Ks. Paweł Niewiadomski: Moim marzeniem i pasją była gra w piłkę nożną i w tym kierunku jako młody człowiek się kształciłem, ale wybrałem kapłaństwo. Może jeszcze kopnę piłkę na Camp Nou, będąc na jakiejś wycieczce?

Jakie są plusy i minusy pracy w szkole?

Ks. Paweł Niewiadomski: Plusy to m.in. kontakt z młodymi ludźmi, zaangażowanie, poczucie bycia potrzebnym, kształtowanie wartości młodego pokolenia. A minusem jest to, że czasem głowa boli od hałasu.

Dziękuję za rozmowę
Dominik Smoliński, kl. 1b LO



Perfect – perfekt? Czas na koncert

Perfekt w języku niemieckim to czas, którego używamy, mówiąc o przeszłości. Składa się zawsze z dwóch elementów: czasownika posiłkowego i imiesłowu czasu przeszłego Partizip II. A cóż wspólnego ma ten czas z muzyką?

Zespół Perfect założony w 1977 r. też ma dwie części swojego istnienia na scenie muzycznej, które łączą się w całokształt jego historii na polskiej scenie rockowej. Pierwszy skład zespołu to zaledwie trzech muzyków (perkusista, gitarzysta basowy, keyboardzista) oraz dwie wokalistki. Na początku grali w klubach, lokalach rozrywkowych lub towarzyszyli polskim gwiazdom. Nie mieli własnych utworów, wykonywali covery. Związany do dzisiaj z zespołem Grzegorz Markowski dołączył do składu w 1979 r. Najbardziej znane przeboje, np. „Nie płacz Ewka”, „Chcemy być sobą”, „Niewiele ci mogę dać”, są autorstwa Zbigniewa Hołdysa. Mimo popularności, licznych sukcesów, zespół przestał istnieć w 1983 r. Dopiero w roku 1993 nastąpiła reaktywacja grupy, ale już w nowym składzie.

I tu zaczyna się druga część historii kultowego bandu, który znany jest wśród naszych dziadków, rodziców, ale i również wśród młodzieży. Bo któż nie zna słów lub melodii hitów Perfectu takich jak „Autobiografia”, „Niezapomniani”, „Ale wkoło jest wesoło”? Perfekt to wciąż bardzo popularny zespół, w skład którego wchodzi: Grzegorz Markowski (wokal), Piotr Urbanek (gitara basowa), Jacek Krzaklewski (gitara), Piotr Szkudlarek (perkusja), Dariusz Kozakiewicz (gitara). Ich utwory nadal zajmują czołowe miejsca na listach przebojów. Album z piosenką „Wszystko ma swój czas” z 2014 r. stał się platynową płytą. Muzycy systematycznie nagrywają nowe piosenki - w tym roku ukazała się płyta pt. „Muzyka” - i dają koncerty w kraju i za granicą.

Miałam przyjemność być jesienią na koncercie zespołu w Bydgoszczy podczas Targów Motoryzacyjnych. Jestem pod wrażeniem, z jakim zapałem i zaangażowaniem ci „starsi” panowie występują na scenie. Grzegorz Markowski z dużą łatwością nawiązuje kontakt z publicznością i widać, że kocha to, co robi. Miłość do muzyki przekazał też swojej córce, która również wystąpiła z Perfectem. Duet Patrycji z ojcem był niezwykle wzruszający.

Piosenki Perfectu są różne jak życie - od romantycznych, spokojnych ballad („Nie płacz Ewka”, „Dobre dni”) po pełne energii i rockowego brzmienia porywające utwory („Idź precz”, „Lokomotywa z ogłoszenia”). Myślę, że to dlatego odnieśli i nadal odnoszą duże sukcesy na polskiej scenie muzycznej. Już są historią, choć nadal ją tworzą. Są autentyczni, bo hobby stało się ich sposobem na życie. Tego też życzę naszym uczniom - znajdźcie swój sposób na dorosłe życie i róbcie to, co sprawi wam satysfakcję, a jednocześnie pozwoli być niezależnym finansowo. Idźcie przebojem przez życie!

Agnieszka Rutkowska, nauczycielka języka niemieckiego

źródło: www.perfect.band; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Perfect_\(zespół_muzyczny\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Perfect_(zespół_muzyczny))

Weteran wojenny doradza, jakie leki wybrać

Każdy chyba zna aptekę naprzeciwko fontanny. Jest tam bardzo miła obsługa, a wśród niej sympatyczny pan Andrzej Kmieciak, zdawałoby się zwykły pracownik. Może i tak, ale z niezwykle bogatym doświadczeniem. Dowiedziałam się, że pan Andrzej był na misji w Afganistanie. W te pędy pobiegłam do apteki i poprosiłam o wywiad. Ku mojej radości zgodził się.

Pan Kmieciak był na ósmej zmianie Polskiego Kontyngentu Wojennego od października 2010 r. do maja 2011. Chętnie opowiada o tym etapie swojego życia. Jednak w czasie rozmowy wspomnienia wróciły i, jak sam mówił, stanęło mu ponownie wszystko przed oczyma. Pokazał mi też materiał nagrany w czasie akcji ratunkowych przy stołach w namiocie medycznym - masaż na otwartym sercu robi wrażenie. Kiedy oglądałam te filmy, łza kręciła mi się w oku, a mi po plecach przechodziły dreszcze. Pan Kmieciak pożyczył mi również do pokazania młodzieży na lekcji swoje odznaczenia oraz nieśmiertelnik, czyli identyfikator. Nagrał mi też filmy z akcji ratunkowych.

Jak Pan tam trafił?

Andrzej Kmieciak: Przez jednostkę wojskową wystąpiłem o przydział w ramach misji. Znalazłem nabór i spełniłem kwalifikacje dotyczące danego stanowiska w szpitalu.

Jakie były Pana zadania?

Andrzej Kmieciak: Zabezpieczenie szpitala w leki i materiały medyczne i opatrunkowe, udzielanie pomocy oraz zabezpieczenie medyczne w ramach Medawag (oddziału ratunkowego).

Jakie zdarzenie utkwіło Panu w pamięci?

Andrzej Kmieciak: To wydarzenie to postrzelenie polskiego żołnierza w patrolu, które na pierwszy rzut oka nie wyglądało groźnie, ale okazało się, że został trafiony z RG rury (bazuki). Miał uszkodzoną lewą rękę, która trzymała się na przedniej części mięśnia i jednej tętnicy. Żołnierz przeżył, a rękę uratował polski chirurg, chyba dr Zieliński ze Szpitala Wojskowego z Szaserów w Warszawie. Usłyszałem ostatnie słowa żołnierza przed utratą przytomności: „Uratujcie mi rękę.” Miał uszkodzone płuca. Wyglądało to niegroźnie, ale po rozpoznaniu okazało się, że pod kamizelką była ogromna rana postrzałowa.

Jak ta misja wpłynęła na Pana życie po powrocie?

Andrzej Kmieciak: Zmiany zachowania są nieodwracalne. Około pół roku byłem wyciszony, izolowałem się od wszystkich. Stawiałem sobie inne cele. Już bym tam nie pojechał. Nie zostałem wprawdzie ranny na ciele, ale zauważyłem, że zwracam uwagę na inne rzeczy. Na przykład siedząc w domu, nie słyszałem żony i dzieci, a usłyszałem huk pękniętej w oddali opony. Tak się wyostrza słuch na pewne elementy, które są ważne, aby przeżyć. W czasie bombardowania siedzieliśmy w schronach, ale przecież niektórzy byli ranni. Po powrocie z Afganistanu odszedłem na emeryturę.

Czy takie misje są potrzebne?

Andrzej Kmieciak: Dla podniesienia poziomu obronności kraju i wykształcenia wojska - tak. Pielęgniarki, ratownicy, lekarze, którzy są na misji to fachowcy wysokiej klasy, którzy nie wahają się podjąć akcji ratunkowej w najtrudniejszej sytuacji. Takich umiejętności w kraju się nie uzyska, ale czy nas na to stać?

Jak zachowują się ludzie w przypadku ogromnego stresu i bezpośredniego zagrożenia życia?

Andrzej Kmieciak: Jest to sprawa bardzo indywidualna. Jedni reagują agresją, inni krzykiem, jeszcze inni wyciszają się. Niektórzy nie mogą znaleźć sobie miejsca po powrocie. Jest to zespół zaburzenia związanego ze stresem pola walki. Misja zastępuje rodzinę. Kiedy wracają, tracą prawdziwe rodziny, kontakt z rzeczywistością i nie potrafią się odnaleźć. Brakuje fachowej, np. psychologicznej opieki nad osobami powracającymi z misji. Jeśli ktoś po powrocie nie jest w widoczny sposób okaleczony, to zostaje pozostawiony sam sobie. Poza tym niektóre osoby są nosicielami pierwotniaków coli, bo woda w Afganistanie nie jest chlorowana. To niestety zaraźliwe, ale uleczalne. Leczenie powinno być zastosowane zaraz po powrocie. Wystarczy dwutygodniowy turnus w izolacji od rodziny i człowiek jest zdrowy. Ja jestem farmaceutą, więc się sam zabezpieczyłem.



Bardzo dziękuję za rozmowę i materiały

Barbara Smolska-Nazarek, nauczyciel wiedzy o społeczeństwie

Już piąty rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Oprócz nieprzyjemnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą wysoka absencja w szkole, program przewiduje nagrody – „złote karty” dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia, taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją. W styczniu 2017 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się **1a LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio **1A TZ** i **2a LO**.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – styczeń

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Buksa Maja, Ciemnoczołowski Mikołaj, Dąbal Joanna, Prygiel Gabriela, Stępińska Alicja
1b LO	Borkowska Julia, Sucha Kinga
2a LO	Kamiński Dawid, Kościukiewicz Natalia, Krystosiak Patrycja, Szpienik Ewelina
3b LO	Frankowski Maciej
1A TZ	Artym Piotr, Rakoczy Bartłomiej
1B TZ	Brzóska Jakub, Gizewski Ernest, Kuklis Mateusz,
2A TZ	Czarnota Kacper, Dylon Dagmara
3A TZ	Syrowatko Monika
2A ZSZ	Regulski Błażej
3A ZSZ	Adamska Patrycja, Perlach Dorota, Wąs Anita

W lutym 2017 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się **1a LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio **1b LO** i **2a LO**.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – luty

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Ciemnoczołowski Mikołaj, Kowalińska Magda, Lewandowska Aleksandra, Machoń Sara, Prygiel Gabriela, Różańska Sandra, Stępińska Alicja
1b LO	Podlisiecki Dominik, Tarnicki Krzysztof
2a LO	Kamiński Dawid, Kościukiewicz Natalia, Krystosiak Patrycja
3a LO	Bejm Patrycja, Budzyńska Paulina, Danyłczak Marlena, Ledzińska Klaudia, Namaczyński Marcel, Wąsowicz Michalina, Włodarz Aleksandra
1A TZ	Artym Piotr, Bajowski Seweryn, Grekowicz Weronika, Jędrzejewski Bartosz, Kowalczuk Daniel, Lewicki Filip, Nowak Tomasz, Rakoczy Bartłomiej
1B TZ	Brzóska Jakub, Gizewski Ernest, Kuklis Mateusz, Nowicki Mateusz
2A TZ	Czarnota Kacper, Ludwikowska Marta, Odej Klaudia, Tyrański Rafał
1A ZSZ	Sadowski Rafał, Sułkowski Grzegorz
2A ZSZ	Regulski Błażej
3A ZSZ	Perlach Dorota, Wąs Anita



Dzień Bezpiecznego Internetu

7 lutego, już po raz 13. w Polsce i w ponad stu krajach na świecie, obchodzony jest Dzień Bezpiecznego Internetu (DBI) poświęcony bezpieczeństwu dzieci i młodzieży w sieci. Hasło tegorocznej edycji „Razem zmieniamy internet na lepsze” podkreśla rolę każdego użytkownika sieci w budowaniu bezpiecznego i przyjaznego środowiska on-line.

Internet otwiera przed młodym pokoleniem wiele możliwości, ale jednocześnie niesie ze sobą nowe wyzwania. Jego dynamiczny rozwój fascynuje i wciąga nastolatków. Dla młodych ludzi sieć nierzadko staje się pozornie prostym narzędziem do kształtowania swojego wizerunku, miejscem złudnie bezpiecznym, gwarantem anonimowości czy panaceum na ich problemy. Internet to kopalnia możliwości i okno na świat, w którym obok wartościowych treści i odpowiedzialnych internautów, spotykamy drastyczne obrazy i agresywnych użytkowników.

W związku z obchodami Dnia Bezpiecznego Internetu warto zwrócić uwagę na rolę użytkownika internetu w budowaniu bezpiecznego i przyjaznego środowiska on-line. Każdy z nas ponosi odpowiedzialność za to, co robi w sieci i w jaki sposób z niej korzysta. (red.)